

## Pstrągi z Kalifornii

Mateusz Bolechowski: „Westerny i amerykańskie krajobrazy zawsze działały mi na wyobraźnię. Opowiadanie Ernesta Hemingwaya o łowieniu pstrągów na muchę pamiętam ze szczegółami, choć czytałem je lata temu. Wyprawa na Dzikie Zachód pozwoliła mi spełnić marzenia z dzieciństwa.



Tanie podróowanie to nasze rodzinne hobby. Od paru lat sami planujemy kolejne wyprawy. W tym roku przyszedł czas na USA. To było wyzwanie, przede wszystkim logistyczne. Zaplanowanie trasy na 23 dni, rezerwacja noclegów, wynajem samochodu dla 14 osób, załatwienie wiz, w końcu szukanie najtańszego lotu zajęło dużo czasu, ale się opłaciło. Na samych biletach zaoszczędziliśmy ponad dwa tysiące złotych na osobę. Da się.

### Koran w samolocie

Naszym celem było Dzikie Zachód. Via Istambuł dotarliśmy do Los Angeles – 15 godzin lotu. Przyzwyczajony do tanich linii, gdy te parę godzin w powietrzu spędza się z kolanami pod brodą, byłem zaskoczony. Kiedy z pasażerów dostał poduszkę, koc, szaszetki z kapciami, skarpetkami, kłapkami na oczy i środkami higieny. Do tego smaczne jedzenie i napoje bez ograniczeń oraz komputer – monitor z aplikacją do śledzenia na bieżąco lotu, gramy, mnóstwem muzyki i filmów. Jako że linia turecka, chętni mogli posłuchać śpiewanego Koranu z tłumaczeniem na kilka języków. Taka ciekawostka.

### Stan większy od Polski

Pierwsze wrażenie – głośny hałas po wyjściu z cichego lotniska. Tysiące aut, najczystszych ogromnych pikapów i nowoczesnych Tesli, bezzaogone taksówki i omiopasmowe drogi szybkiego ruchu, na ziemi i estakadach. Los Angeles od razu mi się nie spodobało, podobnie, jak potem wszystkie inne większe miasta w USA. Pyłki (poza centrami z drapaczami chmur), z mnóstwem bezdomnych i narkomanów na ulicach, zbudowane tylko dla zmotoryzowanych. Pięknie robi się dopiero na prowincji, bo przyroda Amerykanów ma nieporównywalną z naszym, co dotąd widziałem. Skupiliśmy się na zwiedzaniu stanu Kalifornia. Jeśli

spojrzenie na mapę USA, zajmuje on niewielki, czysty kraj, mimo to jest większy i ludniejszy od Polski. Mają tam wszystko. Od wybrzeży Pacyfiku z szerokimi plażami i zapierającymi dech w piersi klifami przez pustynie, po wysokie góry. Lizałmy te Arizonę, Nevadę i Utah. Jak się na końcu wyprawy okazało, w ciągu trzech tygodni przejechaliśmy 5500 kilometrów, spędzając w wynajętym busie 91 godzin.

Ameryka – kraj wdkarzy

W Stanach pstręgi, bassy i łososię znajdziemy wszędzie. Na sztydach knajp, w nazwach campingów, na czapkach, koszulkach i kuflach na piwo. Łowi tu niemal wszyscy. Z tego co widziano wnoszą, że najczęściej do nieudolnie, ale to nie szkodzi, bo ryb w tamtejszych wodach jest mnóstwo i nie trzeba być specem, by mieć frajdę z wdkiwania. Sprząt do łowienia można kupić w większych sklepach, od Wallmarta, po stacje benzynowe. Najczęściej gotowe zestawy. Te ich dziwne kołowrotki z zakrytą szpulą... Przed każdym wyjazdem niezmiennie słysz od łony – pamiętaj, to nie jest obóz wdkiarski! Ale jako że podczas planowania wyjazdu każdy mógł sobie wybrać jedno miejsce, poprosiłem, żeby znalazła mi takie jak z filmu „Rzeka życia”, czy z opowiadań Hemingwaya. Magda spisała się na medal. Kernville, mała miasteczka w stylu Wild West, leży nad Kern River. Z motelu nad szeroką jak górny San, rwącą, krystalicznie czystą, wymarzoną, rzeką było 50 metrów. Okręgię gąz, wartki nurt – cudo! Zamierzałem przeznaczyć w tym miejscu dwa dni na wdkiwanie, co zapowiedziałem z wyprzedzeniem. – Tylko co? wreszcie żółw – powiedziałła.

Pół dnia czytania

W Kalifornii jest mnóstwo zaporówek. Lake Powell, na przykład, ma ledwie 299 kilometrów długości, a jezioro na Zaporze Hoovera gromadzi tyle wody, że zalałoby całą Polskę 10-cm warstwą wody. Zapór nie lubię, robi na mnie przygnębiające wrażenie. Za to te rzeki... Przeczytanie regulaminu wdkiwania w stanie Kalifornia zajęło mi pół dnia. 85 stron po angielsku i to drobnym drukiem – szczegółowe, bardzo precyzyjne przepisy osobno dla każdej z rzek i każdego zbiornika. Przez dwa wyznaczone dni w roku można wdkować bez zezwolenia, ale z zachowaniem limitów i wymiarów. Nasz szczupak (northern pike) traktowany jest jako gatunek inwazyjny. Każda złowiona ryba musi zostać uśmiercona i zdekapitowana. Sezon na pstręgi trwa cały rok. Przynajmniej na te najpospolitsze, bo na terenie stanu żyje 11 gatunków i ich odmian. Wymiar ochronny wynosi 10 cali (25,4 cm), limit dzienny w Kern River – 5 sztuk. Każdego steelhead (wdkowny tęczak) musi być wpisany do rejestru, a ten dostarczony odpowiednim sposobem pod rygorem kary. W niektórych rzekach wolno zabierać jedynie tęczaki wpuszczane z hodowli. Można je rozpoznać po braku pęty tęczowej. W wielu potokach obowiązuje zakaz wdkiwania lub zakaz zabierania ryb, do tego duża jest też lista gatunków objętych całkowitą ochroną. Licencja jednodniowa kosztuje 20 dolarów, dwudniowa 31, ale można kupić też dożywotnią, za około 1000 dolarów. Wybrałem dwudniową. Ekspedientce w sklepie (na oko 70-letniej – w USA ludzie pracują chyba do śmierci, takie odniosłem wrażenie) nie wystarczyło okazać paszport. Należało podać także wzrost, wagę, kolor oczu i włosów. Umiechnęła się, gdy dodałem – married, two children, roman catholic. Na pytanie, czy trudno tu łowi pstręga, odpowiedziała: – No problem. I wish you a bunch of trouts”.

Pstręgi z Kern River

Tego samego dnia poszedłem na ryby. Z Polski przywiozłem stary, spinningowy teleskop Shimano Catana 2,10 m, c.w. 7-21 g, i kamizelkę z pudełkami pełnymi pstrągowych przynęt. Na podbierak i spodniobuty brakło miejsca. Poświęciłem tenisówki, by móc brodzić. Na szczęście woda, choć rwąca, była zaskakująco ciepła. Zacząłem od świętokrzyskiej wahadłówki, ale szybko się okazało, że trudno kontrolować przynętę, prowadząc ją z nurtem. Założyłem wobler od Tomka Miernika i stanąłem przy moście, pod którym co i ruszy przepływali kajakarze. Było płytko, ale przy filarach woda wymyła rynnę. W drugim rzucie poczułem uderzenie i zagrał hamulec. Na szczęście ustawiony delikatnie, bo kij był pałowaty jak na żyłkę 0,18 i lekką przynętę. Po kilku saltach i odejściach ...”

9 października 2024, 00:33